„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwura- nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
[illegible] dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacja

Nr. 188 Kraków, czwartek dnia 19 kwietnia 1906 r. ROK XIV

Trzęsienie ziemi w San Francisco

Nowy Jork. (B. Reutera) Wczoraj o godzinie 5 minut 13 rano nastąpiło w San Francisco trzęsienie ziemi, które trwało trzy minuty. **Kilka tysięcy domów uszkodzonych, po części całkiem zniszczonych.** W kilku punktach miasta wybuchły pożary.

Władze pocztowe w Canzas City otrzymały z Los Angelos wiadomość, że **liczba zabitych tam że wynosi tysiąc ludzi.**

Waszyngton. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło San Francisco, obecnie — obejmuje według sejsmogramów tutejszego biura meteorologicznego — **cały kontynent.** Aparaty drgały jeszcze w południe, dowodząc tem, że trzęsienie ziemi jeszcze nie ustało.

Stockton (Kalifornia). Także tu dało się czuć trzęsienie ziemi. Runął most kolejowy.

Chicago. „Union Pacific Railway Comp." donosi, że wszystkie połączenia telegraficzne, będące jej własnością, a położone na zachód od Ogden, są zniszczone. Obszar, objęty trzęsieniem ziemi, jak się zdaje, wynosi kilkaset mil kwadratowych.

Nowy Jork. Trzęsienie ziemi zniszczyło 8 bloków domów dzielnicy fabrycznej, stanowiących północno-wschodnią część San Francisco. W innych dzielnicach miasta szkody mniejsze. Gmachy dzienników „Gall" i „Egzaminer" zniszczone. Dotąd zgłoszono setki zabitych osób.

Ostatnie wiadomości przedstawiają obraz zniszczenia w jeszcze straszniejszych barwach.

Nowy Jork. Dzielnica handlowa w San Francisco po większej części zniszczona. Szczególnie uboższe dzielnice bardzo ucierpiały. Kilkaset osób zabitych. Trzęsienie ziemi odczuto w całym stanie Nevada. Także komunikacja telegraficzna w kilku miejscach przerwana.

San Francisco. Wkrótce po godzinie 8 rano dało się odczuć **drugie trzęsienie ziemi,** które zwiększyło jeszcze panikę. Mieszkańcy uciekali na ulice. Trzęsienie trwało tylko krótki czas.

Nowy Jork. Godzina 12 w południe. Telegram z Sacramento donosi, że **linia kolejowa** między Suisun a Banicia **zapadła się na długości trzech mil.**

Nowy Jork. Godzina 11 przed poł. Z San Francisco donoszą o bardzo licznych ofiarach. Wszystkie połączenia telegraficzne z wyjątkiem jednego zniszczone przez trzęsienie ziemi. Także rury wodociągowe i gazowe poprzerywane. **Pożar się rozszerza.** Ratusz, który kosztował 7 milionów dolarów, leży w gruzach. Panika śród ludności nie do opisania. Z wielu domów mieszkańcy uciekli tylko w strojach nocnych. Wiele domów zawaliło się z strasznym hukiem, grzebiąc pod gruzami wszystkich mieszkańców. — W hotelach w śródmieściu zapanowała straszna panika. Położenie utrudnia jeszcze to, że wszystkie zakłady oświetlenia tak gazownie jak elektrownie zniszczone.

Nowy Jork. Godzina 1 po południu. Według ostatnich wiadomości z San Francisco, pożar, spowodowany trzęsieniem ziemi, przybiera takie rozmiary, iż obawiają się, **że cała dzielnica handlowa padnie ofiarą.**

San Francisco. Pożar w mieście przybiera **coraz większe rozmiary**.

Nowy Jork 2½ po południu. Cała część San Francisco, widoczna ze strony morza, **stoi w płomieniach,** które szybko się rozszerzają. Jeżeli nie przyjdzie wiatr zachodni, **całemu miastu grozi niebezpieczeństwo.** Zawalił się pięciopiętrowy hotel, grzebiąc pod gruzami 70 osób. Trzy inne hotele spłonęły. Zawalił się też jeden wielki dom przyczem 80 osób straciło życie, także hotel „Palace" stoi w płomieniach. W południowej części Market Street **eksplodował zbiornik gazu,** wywołując nowy pożar. Banki są zamknięte. Na ulicach patroluje wojsko, które otrzymało rozkaz zastrzelenia każdego, kogo przychwyci na kradzieży.

San Francisco. Ponieważ brak wody do gaszenia pożaru, **wysadzono w powietrze domy celem wstrzymania rozszerzania się pożaru. Całe ulice zamieniono w kupy gruzów.**

Nowy Jork. Władze pocztowe w Chicago otrzymały wiadomość, iż **liczba ofiar w San Francisco wynosi tysiące.**

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 19-go kwietnia.

— *Wielki wydział miejskiej kasy oszczędności* odbędzie doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta — w poniedziałek dnia 23 bm. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok ubiegły i udzielenie absolutorjum.

— *Sprawozdanie statystyczne Krakowa* za miesiąc luty wykazuje, że Kraków stał się już rzeczywiście stutysięcznym miastem. Wprawdzie już w styczniu br. wykaz statystyczny notował ludność Krakowa na 100.000, można jednakże przypuszczać, że liczba ta zależną jest od pobytu u nas wielu przyjezdnych. Ruch przyjezdnych osłabł jednakże, mimo to liczba ludności nie zmniejszyła się, gdyż sprawozdanie biura statystycznego m. Krakowa za miesiąc luty oblicza średnio ludność roczną na 101.789 osób.
Z ruchu ludności w owym miesiącu warto jeszcze zanotować, że zawarto wtedy ogółem 147 małżeństw, zmarło 214 osób (bez obcych 113) a urodzin było 226, w czem aż trzy razy po parę bliźniąt i to dziewcząt.

— *Bez dachu.* Ulica Florjańska po południu aż do godz. 10 wieczorem, gromadziła tłumy przechodniów i sąsiednich mieszkańców przed domem Dawida Kohna l. 30, na przeciwko Domu Matejki. Dawid Kohn urządził sobie takie widowisko, że wyrzucił z mieszkania na bruk uliczny stróża, Piotra Jedynaka, jego żonę i 5 drobnej dziatwy, wraz z wszystkimi ich sprawami gospodarskimi. Taki niezwykły obraz musiał wywołać wielkie zbiegowisko. Wieczorem wobec krzyku dzieci zebrały się tak olbrzymie tłumy, które nie dwuznacznie wyrażały swoje oburzenie na żyda, że kilku żołnierzy policyjnych i agentów cywilnych nie było w stanie skłonić zebranych do rozejścia się. Musiano zawezwać całe pogotowie, koło 20 żołnierzy policyjnych, a w końcu i policjanta konnego. Dopiero po godzinie 10 wieczorem, kiedy pan Kohn zapłacił posłańcom aby rzeczy Jedynaka napowrót wnieśli do mieszkania, i kiedy cała rodzina Jedynaka usunęła się z ulicy, ulica zaczęła się oczywiście opróżniać z tłumu.

Spodziewać się należy, że władza nie zaniedba pociągnąć Kohna do odpowiedzialności za spowodowanie ośmiogodzinnego zbiegowiska na najludniejszej ulicy. W Krakowie nie może to ujść bezkarnie nawet żydowi! Jego zaś postępek sam się tłomaczy!

— *Włamywacz.* Aresztowany na plantach Dietlowskich Józef Starnowski za zbrodnię usiłowanego zgwałcenia, jak się okazało, jest włamywaczem i uczestnikiem kradzieży w magaz. kolejowych na Grzegórzkach, a nadto ciąży na nim kilka kradzieży sklepowych.

— *Skradziony zegarek.* Policja wykryła i aresztowała owego młodego mężczyznę, który u p. Zygm. Staleckiego usiłował sprzedać złoty zegarek. Jest nim 20 lat liczący Jan Dzik z Zabawy, w pow. Brzeskim. Zegarek skradł on furtjanowi Zgromadzenia ksks. Pijarów.

— *W grocie Twardowskiego* przy ulicy Brackiej, aresztowano dzisiejszej nocy 23 lat liczącego Franciszka G., buchaltera ze Zbliżyna w gub. Radomskiej, i 20 l. liczącego Leona I., sztukatora z Warszawy. Wszczęli oni awanturę z gośćmi w grocie, a kiedy ktoś zawołał, że to sztyletnicy uzbrojeni w sztylety — poczęli uciekać. Obecny tamże agent policyjny p. Niedziela pochwycił D. na schodach, przyczem został przez niego uderzony w twarz. Franciszka G. przytrzymano w grocie. Znaleziono przy nich pod ubraniami żelazne pręty okręcone w szmaty. Aresztowani tłomaczą się, że sztaby te mieli tylko dla obrony własnej.

Z Węgier.

Sensacyjny dokument.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „A Nap" ogłosił wczoraj sensacyjny dokument mianowicie dosłowny tekst manifestu królewskiego, który miał być rozesłany do wszystkich gmin na Węgrzech dnia 11 kwietnia. Ten manifest w dłuższym wywodzie wykazywał, dlaczego król nie powierza rządów koalicji, dlaczego rozwiązał sejm i dlaczego nie rozpisuje nowych wyborów; kończył się zapowiedzią, że wybory rozpisane będą dopiero wtedy, gdy na Węgrzech nastąpi uspokojenie umysłów.

Manifest był już wydrukowany w drukarni królewskiej posegregowany dla poczty i gotowy do wysłania, w czasie gdy toczyły się rokowania

między bar. Fejervarym a koalicją. Ostatnie roz porządzenie Kristoffyego tyczyło się zniszczenia tych druków. Niszczono je przez 4 dni wśród naj większych środków ostrożności tak że do tej pra cy użyto nawet ludzi nie umiejących pisać i czy tać. Mimo to dziennik „A Nap“ zdołał uzyskać jeden egzemplarz i opublikował go. Wywarło to w całych Węgrzech wielkie wrażenie.

Program gabinetu Weckerlego.

Budapeszt. (Tel. w.) Prezydent gabinetu Weckerle przyjmując wczoraj deputację wyborców Temeszwaru, ofiarujących mu mandat, wygłosił mowę programową, w której podniósł konieczność odroczenia walk o zasady na pewien czas. Jako najbliższe zadanie określił: uchwalenie normalnego kontyngentu rekruta i kredytów wojskowych, ratyfikację traktatów, regulację waluty i przeprowadzenie reformy wyborczej w duchu demokratycznym.

Budapeszt. (Tel. w.) Hr. Apponyi przyjmując wczoraj urzędników ministerstwa oświaty, podniósł, że głównym punktem programu obecnego rządu jest demokratyczne reforma wyborcza.

Szpiegowanie portów dalmatyńskich.

Wiedeń (Tel. wł.) Dziennik „Zeit“ który onegdaj zamieścił sensacyjne rewelacje o podróży włoskigo statku wojennego „Cyclope“ wzdłuż wybrzeży dalmatyńskich w celach szpiegowskich, podtrzymuje dziś swoje doniesienia i podaje, że „Cyclope“ który miał wytkniętą drogę z Wenecji do Fiume, nałożył przeszło 200 mil, aby studjować warownie, które Austrja założyła na wybrzeżach dalmatyńskich. Na pokładzie tego statku było kilku włoskich oficerów sztabowych.

Okazuje się, że jestto już druga podróż tego okrętu w tychże celach. Obecnie trwała ona kró cej niż pierwsza, gdyż torpedowce austrjackie spłoszyły go i odpędziły od wybrzeży.

Rząd Austro-węgierski ma poczynić w tej sprawie reklamacje u rządu włoskiego.

Telegramy.

(Z dnia 19 kwietnia).

Śmierć jenerała OO. Jezuitów.

Rzym. Jenerał OO. Jezuitów Martin zmarł.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Tylko z Somma Vesuviana donoszą o deszczu popiołowym. W innych miejscowościach opad ustał. Objawy wybuchowe są znacznie słabsze.

Bunt marynarzy w Lizbonie.

Madryt. Z Lizbony donoszą: Depesze tu nadane podlegają bardzo ostrej cenzurze. Policja zabroniła dziennikom umieszczać szczegółów o buncie na pancernikach „Don Carlos“ i „Vasco de Gama“.

Napad piratów.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Fuczau, parowiec niemiecki „Struve“ został splądrowany i zniszczony przez piratów.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Kilonia. Onegdaj aresztowała policja Japończyka, Imanuza i jego towarzysza Duńczyka Hansena, pod zarzutem szpiegostwa, obu jednak wczoraj uwolniono, gdyż podejrzenie okazało się bezpodstawnem.

Bomba w pałacu carskim.

Ryga (Tel. wł.) W pałacu carskim znaleziono wczoraj napełnioną bombę.

Odwet za pożyczkę.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki postępowe nawołują do bojkotowania towarów francuskich, za to, że Francja udzieliła Rosji pożyczki. „Wiek XX“ ogłasza w tej sprawie dwa listy.

Po zawarciu pożyczki.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ zamieszcza artykuł prof. Bürmera, który wykazuje, że pożyczka rosyjska jest interesem lichwiarskim, gdyż nałożono na Rosję ciężkie warunki a nie usunięto deficytu, co grozi katastrofą.

Nowe ustawy zasadnicze.

Petersburg. (Tel. wł.) Ogłoszenie nowych ustaw zasadniczych jest tu oczekiwane lada dzień. W każdym razie nastąpi ono przed zebraniem dumy. Na podstawie nowych ustaw ministerstwo dworu będzie wyjęte z pod kompetencji dumy, która nie będzie miała prawa kontrolować wydatków na dwór. Również pod wyłączną kompetencją cara pozostanie prawo nadawania emerytur i gratyfikacji. Punkt ten spotka się zapewne z wielkim oporem dumy.

Krwawy strejk górników.

Paryż. Z Denais donoszą, że wczoraj w południe przyszło do krwawych starć między strejkującymi i pracującymi górnikami.

Jak słychać, strejkujący formalnie oblegają w zabudowaniach kopalni 12 tysięcy chętnych do pracy.

Lens. Tłum, złożony z tysiąca strejkujących którzy przybyli z Lievin napadł wczoraj po południu dom mieszkalny dyrektora kopalni Reumaux. Strejkujący wyrwali okna, wytłukli szyby i wtargnęli do wnętrza, gdzie poniszczyli wszystko. Wkrótce przybyło wojsko, któremu udało się przełamać zacięty opór strejkujących Strejkujący po wyparciu ich z domu, obsadzili tor kolejowy. Gdy i stamtąd spędziła ich piechota, powznosili na ulicach barykady z progów ko lejowych, celem uniemożliwienia ruchu kolowego. Zatrzymali też pociąg. Wojsko jest bezsilne. Prefekt zażądał znaczniejszych posiłków.

Lens. Strejkujący splądrowali stajnię dyrektora Reumaux i obsadzili linie kolejowe, będące własnością Towarzystwa górniczego, przyczem obrzucili żandarmerję gradem kamieni. O godz. 3 po południu strejkujący podpalili dom budnika, poczem ruszyli na warsztaty kolejowe.

Lens. Strejkujący zaatakowali pociąg, wiozący robotników, zajętych przy akcji ratunkowej w szybie II. Interweniującą kawalerję obrzucono kamieniami. Kilku żołnierzy odniosło lekkie rany. W Lievin — jak słychać — strejkujący splądrowali targ wczoraj przed południem.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

22. Ciąg dalszy.

— Gdziekolwiek się ruszę — mówiłem — idzie za mną zawsze z pół tuzina szpiegów.

— Wiem. Ja ich za tobą posyłam — odparł chłodno.

— Po co?

— Dlatego poprostu, że sprawiłoby przyjemność Czarnemu Michałowi, gdybyś ty z powierzchni ziemi zniknął. Utorowałoby mu to dro gę do tronu. A ja nie chcę go na tronie widzieć mówił Sapt, puszczając gęste kłęby dymu.

— Potrafię sam zasadzek jego unikać.

— De Gautet, Bersonin i Detchard są w Strelsau, a każdy z nich gotów ci gardło poderżnąć tak chętnie, jak ja Michałowi, lecz podstępniej, niż jabym tego dopełnił. Cóż to za list?

Otworzyłem kopertę i czytałem głośno co następuje:

„Jeśli król życzy sobie dowiedzieć się o czemś co mu się zda wiedzieć, niech uczyni, jak mu ten list wskazuje. Przy końcu Nowej Alei jest wśród ogrodów dom z pięknym portykiem. W portyku tym stoi posąg Nymfy. Ogród otoczony jest murem; w tylnej części muru jest furtka. Jeśli król wejdzie sam przez tę furtkę o północy, potem skręci na prawo i ujdzie dwadzieścia kro ków — to będzie miał przed sobą pawilon, do którego się wchodzi po sześciu stopniach. Jeśli tam wejdzie, zobaczy osobę, od której dowie się o czemś bardzo dla siebie ważnem. Chodzi o tron i życie. Tę radę przesyła mu wierny przyjaciel. Ale król musi być koniecznie sam. Jeśli nie stawi się na to wezwanie, życiu jego niebezpieczeństwo grozi. Niech tego pisma nie pokazuje nikomu, zgubiłby oddaną mu kobietę. Czarny Michał nie przebacza!“

— O nie! — mruknął kapitan, gdym skończył — ale zdolny jest podyktować list podobny.

I ja tak samo myślałem. Chciałem list wrzucić do kosza, gdym nagle dojrzał kilka słów, napisanych w poprzek, na stronie odwrotnej.

— To nie wszystko, — rzekłem.

„Jeśli się wahasz — pisano — poradź się pułkownika Sapta“.

— Hola! — zawołał tenże zdziwiony — uważa mnie widocznie za większego jeszcze od siebie szaleńca.

Dałem znak, aby umilkł.

„Zapytaj go — czytałem dalej, — która z kobiet gotową jest na wszystko, byle przeszkodziś połączeniu księcia Michała z jego kuzynką, a tem samem jego wstąpieniu na tron. Zapytaj go, czy jej imię nie zaczyna się od litery A.“

Podskoczyłem na fotelu, Sapt fajkę odłożył.

— Antonina de Mauban! — zawołałem.

— Skąd ty wiesz o tem? — zapytał Sapt.

Opowiedziałem mu, com wiedział o tej damie i jaką drogą powziąłem o niej wieści. Kiwał głową.

— Istotnie — rzekł — miała burzliwe zajście z Michałem.

— Gdyby tylko chciała, mogłaby nam oddać znaczne usługi — wtrąciłem.

— Sądzę jednak, że to Michał list ten podyktował.

— I ja także, ale chcę się o tem upewnić. Pójdę, mój stary.

— Nie ja pójdę za ciebie — prosił.

— Możesz mi towarzyszyć do furtki — niedalej.

— Chcę iść do pawilonu.

— Niech mnie licho porwie, jeśli ci na to pozwolę.

— Ja, bo żadnej kobiecie nie dowierzam i ciebie nie puszczę, mój synu — oświadczył Sapt

— Jedno z dwojga: albo dziś pójdę do pawilonu, albo natychmiast do Anglii powrócę.

Sapt zaczynał poznawać, jak daleko może mnie wodzić na pasku i gdzie się kończą granice jego nadmiernej przewagi.

— Czas tylko tracimy — wołałem niecierpliwie. — Każdy dzień upłyniony zwiększa niebezpieczeństwo, grożące i mnie i królowi, w razie gdyby spostrzeżono, że ja wygrzewam tylko miejsce dla niego. Trzeba wreszcie postawić wszystko na kartę.

— Jak chcesz, mój synu — odparł wreszcie z westchnieniem.

Koniec końców tej nocy o wpół do dwunastej obaj z Saptem dosiedliśmy wierzchowców, Fryca pozostawiwszy w pałacu na straży; nie został wtajemniczony w nasze zamiary.

Noc była ciemna, nie miałem przy sobie szpady, tylko rewolwer, długi nóż myśliwski i ślepą latarkę. Stanęliśmy u furtki. Zeskoczyłem z konia. Sapt podał mi rękę.

— Będę czekał tutaj — rzekł. — Jeśli usłyszę wystrzał, zaraz..

— Nie ruszysz się stąd, nie dasz wystrzału, to ostatnia szansa króla. Ty przynajmniej musisz wyjść cało.

— Masz słuszność. Niech ci Bóg dopomaga.

Pchnąłem furtkę, otworzyła się łatwo. Znalazłem się odrazu wśród dziko rosnących krzaków. Dostrzegłem ścieżkę zarośniętą i stosując się do otrzymanych wskazówek, szedłem nią na prawo. Cisza zalegała dokoła.

Nagle wśród nocnych ciemności jakiś ciemniejszy przedmiot zarysował się przed memi oczyma. Był to letni pawilon. Wstąpiłem po kilku schodach i znalazłem się przed drzwiczkami spróchniałemi, wiszącemi na zawiasach. Popchnąłem je i wszedłem.

Na moje spotkanie wybiegła kobieta i chwyciła mnie za rękę.

— Zamykaj pan drzwi — szepnęła.

Usłuchałem, poczem zwróciłem na nią światło ślepej latarki. Dama miała na sobie toaletę wieczorową, dekoltowaną, uwajniającą kształty wspaniałe. Twarz była także piękna. Znajdowaliśmy się w malutkim pokoiku, w którym oprócz kilku krzeseł i żelaznego stołu, w rodzaju tych, jakie się widuje w ogrodach kawiarni i cukierni nic więcej nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)